

DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

Rok III. Nr 3.
Wrzesień 1887.

Cena egzemplarza 3 centy.

SPIS RZECZY:

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów;

numer pojedynczy kosztuje:

3 ct. albo 6 fen. wraz z przesyłką pocztową.

Prenumeratę, wszelkie listy i korespondencye do redakcyi upraszamy nadsyłać pod adresem:

O. Czesław Bogdalski w Krakowie na Stradomiu w klasztorze OO. Bernardynów.

MODLITWA.

Prosimy Cię Panie, strzeż Kościół Twój wiecznem miłosierdziem Twojem, a iż śmiertelność ludzka bez Ciebie upada, niech łaska Twoja od rzeczy szkodliwych nas odwodzi a do zbawiennych skłania. Przez Chrystusa Pana Naszego Amen.



Św. PACYFIK.

Patron na miesiąc Wrzesień:
Św. PACYFIK
na dzień 14 Września.

„Beati pacifici, quoniam filii Dei vocabuntur"

Wpośród gór Apenińskich stoi klasztorek św. Franciszka Forano, założony przez Serafickiego Patryarchę, w którym po śmierci św. Ojca Franciszka, przyjęty został do Zakonu młody Karol Antoni, w klasztorze Pacyfik nazwany. Urodził się 1 Marca 1653 r., od pierwszych lat niemowlęctwa swego wzbudzał podziw u wszystkich co go znali, miał 3 lata kiedy Biskup tamtejszej dyecezyi, posłyszawszy o cudownem dziecku, kazał go sobie przyprowadzić, a zdziwiony jego roztropnością i oznakami świątobliwości, udzielił mu Sakramentu Bierzmowania. Wcześnie bardzo utracił rodziców i oddany został pod opiekę swego stryja, człowieka bez serca, który, jaknajgorzej z nim się obchodził, a sługom swoim dozwalał prześladować i dokuczać bezustannie niewinnemu dziecku. Mając lat 17 wstąpił do zakonu Braci Mniejszych, gdzie godnie odpowiadał nadanemu imieniowi, gdyż brat Pacyfik, tak był cichy, łagodny i budujący, że towarzysze jednozgodnie za świętego go uważali. W klasztorze Forano odprawił swój nowicyat, życie jego było cią-

głym postem, a czyny bezustannem umartwieniem; za przykładem św. Ojca Franciszka, nieraz wyrywały się z ust jego słowa: „Bóg mój i wszystko moje“. Umiłowany od Zbawiciela doznawał wiele łask od Boga, który mu odkrywał potrzeby kościoła, nędzę grzeszników, aby Pacyfik dlań miłosierdzia Bożego wzywał i wypraszał. W roku 1717 kiedy wojska chrześciańskie pod dowództwem księcia Eugeniusza ze Sabaudyi, walecznie się biły pod murami Belgradu, Pacyfik klęczał i modlił się w swej celi, a w godzinie w której Turcy zostali pobici, wyszedł rozpromieniony do Braci, oznajmiając im zwycięstwo nad Turkami. Mając 68 lat przeszedł Pacyfik do szczęśliwej wieczności 24 Września 1721 r. Kanonizował go Pius VI w 1786 r., a Papież Grzegorz XVI solennie w poczet Świętych policzył. W bliskości miasta San Severino, znajduje się kościół św. Pacyfika, w którym szczątki jego się przechowują, a w samym klasztorze mała celka z następującym napisem: W tem miejscu żył i umarł błogosławioną śmiercią św. Pacyfik z San Severino, kapłan zakonu zreformowanych Franciszkanów i tutaj Najwyższy nawiedzał Brata naszego w jego dziennych i nocnych rozmyślaniach.“

MODLITWA.

O Boże dawco wszelakiego Dobra, który, błogosławionego Pacyfika wyznawcę swego, cnotą niezmiernej cierpliwości i zamiłowaniem samotności

obdarzyłeś, użycz nam, za jego przyczyną, abyśmy go wiernie naśladowali i też co on nagrodę otrzymali przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

NA UCZCZENIE
dnia Koronacyi
OBRAZU NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
w Kalwaryi Zebrzydowskiej
dnia 15 Sierpnia 1887 r.

Syny i córy Franciszka Świętego
Z miłością biegną do Serca Twojego.
Ty, jak Królowa Imieniem Maryi
I w Częstochowie i na Kalwaryi.
Wszędzie na całym obszarze ziemi
Świecisz nam blaskiem, łaski licznemi.
Kornie podnosim dłonie ku Tobie,
Spojrz miłosiernie — Kościół w żałobie!
Ratuj Najświętsza! ratuj Twe dzieci!
Wśród nieprzyjaciół, wśród burz zamieci,
Wielbim Cię jako Niebios Królowę,
Ratuj Kościoła widomą Głowę!
I nie wypuszczaj ze swej opieki
Tej biednej Polski, co jak przed wieki
Z gorącą wiarą Twojej przyczyny,
Wzywa, wyznając grzechy i winy.
Ratuj Maryo nieszczęsną ziemię,
Co pęt i kajdan wciąż nosi brzemię.
Ratuj Biskupów! ratuj kapłany!
Poleć ich Matko Panu nad Pany,
Ach ratuj wszystkich; ratuj świat cały!
By wszystkie ludy hymn Bożej chwały
Wzniosły do Syna Twojego tronu,
Wierne zasadom Jego Zakonu.
Osłoń z Jezusem nas Twą obroną,

Gdy Cię uwieńczą nową koroną,
Świeć w niej przez wieki, świeć na Kalwaryi,
Szczerym czcicielom Imienia Maryi.
Osłaniaj klasztór — mieszkańców jego
Zamknij w świątyni Serca Twojego.
Racz Przenajświętsza Matko i Pani
Kraj w Twej cudownej ukryć przystani.
Gdy na wielkiego dnia uświęcenie
Tysiące ludu wzniosą swe pienie,
A u stóp Twoich serca rozścielą,
Niech się wraz z nami święci weselą.

S. G. Felic.....

Nauka wiary i obyczajów.

II. Po co człowiek na tej ziemi.

Pouczyliśmy się już, iż człowiek na tej ziemi na to jest stworzony, ażeby poznał Pana Boga, ukochał Go i podobnym Mu się stał. Ale zapytasz może, w jakiżto sposób wypełnić rozkaz Pana Jezusa, wygłoszony do nas temi potężnemi i wiele znaczącemi słowy: *Bądźcie tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest*"? Jaką drogą potrzeba chodzić, aby się stać doskonałym?

Na to pytanie daje ci odpowiedź Duch św, przez usta psalmisty pańskiego: *Daj abym chodził ścieżką przykazań Twoich, gdyż w tem jest upodobanie moje* (Ps. 118, 35). A któreż to są ścieżki Pańskie? Prawo Boże zawarte w dziesięciu przykazaniach Bożych. Jeżeli to prawo Boże wykonasz, a temi

ścieżkami kroczyć będziesz, upodobnisz się Panu Bogu i będziesz doskonałym. Kto bowiem chociażby jedno tylko z tych przykazań złamał i przekroczył, ten psuje porządek Boży, schodzi na manowce i oddala się od Boga. Kto zaś sumiennie spełnia dziesięć przykazań Bożych, ten spełnia wolę Bożą i ów rozkaz Pański: Na to cię Bóg stworzył, abyś go czcił, jemu służył, jego miłował, przezto zbawił duszę swoją."

Powiesz sobie może tak w duszy: a cóż też za to otrzymam, jeżeli ścieżkami pańskiemi chodzić będę? Co mi P. Bóg za to da, że będę walczył z samym sobą, z pokusami świata i czarta, że odmówię sobie wielu przyjemności a poniosę wiele cierpień i zgryzót? O zaiste wielka cię za to nagroda czeka. A nagrodą tą nieocenioną, niewysłowioną, jest *spokój sumienia*, który jedynie prawdziwe szczęście daje. Spokój sumienia zaspokoi wszystkie pragnienia duszy i serca twego, i stworzy w tobie święty a błogi stan, jakiego ni ziemia ni świat dać ci nie może, bo go nie ma. Tak zaiste, nieda ci tego spokoju sumienia nauka, bo wszystkiego wyuczyć się i wszystko poznać, nie jest w mocy twojej. Nie da ci tego spokoju sumienia miłość, czy małżeńska, czy rodzinna, bo w niej wiele cierpień i zawodów, wiele trosk i niepewności, bo choroby, kłopoty domowe, a wreszcie śmierć, burzy to mniema-

ne szczęście. A tem mniej znajdziesz szczęścia i zadowolenia w brudnej rozkoszy i we występnem używaniu, boć one w zwątpienie i rozpacz popychają. Nie wierzysz?... idź do szpitali, wejdź do więzień i kryminałów a zobaczysz, dokąd prowadzą namiętności. Tylko spełnianie przykazań Bożych, chodzenie ścieżkami pańskiemi dają spokój sumienia, a tem samem uszczęśliwiają tu na ziemi i dają rękojmię wiecznego w niebie królowania.

Staraj się tedy o ów spokój sumienia, wprawdzie przyjdzie ci nieraz okupić go walką, cierpieniem, niełaską i prześladowaniem ludzkiem, ale cóż to wszystko znaczy w porównaniu ze spokojem duszy.

Celem tedy człowieka na ziemi jest wypełnienie zawsze i wszędzie przykazań Bożych, a tem samem udoskonalenie siebie na wzór Boga. A zapytasz może, na cóż tedy inne wszystkie rzeczy? Wszystko inne jest stworzone dla człowieka, ale na to tylko, aby go wspomagało w osiągnięciu tego najwyższego celu, t. j. aby go wspierało w wypełnianiu przykazań Bożych, a od tego celu odwodzi nas pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota.

Odwodzi ludzi od tego: pożądliwość ciała, t. j. zmysłowość, która kazi obyczaje, twoje szczęście domowe, plami świętość małżeństw, rozrywa więzy przysięgi ślubnej. Wszystko dzisiaj zniewieściało, wielu odda-

je się rozpuście i wszeteczeństwu, rozwiązłość obyczajów rośnie i wzmaga się. A przecież rozpusta to rzecz zwierzęca, nie godna człowieka, przecież rozpusta zamyka ludziom królestwo niebieskie, a za życia zatruwa życie i pozbawia spokoju sumienia.

Odwodzi ludzi od celu dalej: pożądliwość oczu, t. j. gonienie za bogactwem, zyskiem, za pomnożeniem w nieuczciwy sposób mienia i majątku. A na cóż się to wszystko przyda, skoro do grobu nic człowiek z sobą nie weźmie, prócz koszuli śmiertelnej.?

Odwodzi ludzi wreszcie od celu ostatecznego: pycha żywota, która truje duszę, pozbawia wiary, wlewa w serce wątpliwości, i chce płytkim rozumem swym zbadać i pojąć nieskończone przestworza mądrości Bożej.

Jednem słowem, od ostatecznego naszego celu odwodzi nas grzech.

A teraz rozważ w duszy swej, czyś też tak żył, jak tego Bóg po tobie się domaga, t. j. czyś dążył do ostatecznego twego celu? O zaiste niema może jednego przykazania, któregobyś nie złamał, nie zgwałcił; nie masz rzeczy, którejbyś nie nadużył; ani pożądliwości, którejbyś nie uległ. Stworzony na obraz i podobieństwo Boże, upadłeś tak nisko, że sam do siebie już wstręt czujesz. Cóż ci począć? Nawrócić się! Pamiętać na coś tu na ziemi stworzony, modlić się, chować przykazania Boże i codziennie coraz więcej Panu

Bogu się upodobniać. Zabierz się tedy do pracy. Może być, że z początku pójdzie ci to z oporem, z trudnością, ale powoli nawykniesz do szanowania przykazań Bożych, do chodzenia ścieżkami pańskiemi i znajdziesz spokój sumienia tu na ziemi, a po śmierci wieczne z Bogiem obcowanie.

Ks. Dr A. K.

Wspomnienie z pod Krzyża.

Wyjątki ze złotej księgi O. Fryderyka Spee z XVII w.

(Ciąg dalszy patrz Nr 10 „Dzwonka" u. r.)

6. Prośba pod Krzyżem.

Jednego piątku w czasie modlitwy, staję przed obliczem Wszechmocnego Pana z prośbą: „Ojcze mój, któryś jest w niebie, zmiłuj się nademną, zapewnij mię o twojem nieskończonem miłosierdziu?". Nato mi Ojciec niebieski odpowiada: „człowiecze! twéj prośby nie mogę wysłuchać.. wszakże Jednorodzony Syn woła o pomoc do Mnie z krzyża a Ja go nietylko nie wysłuchuję, ale jakoby z upragnieniem śmierci Jego wyglądam..." Otóż zwracam się do Jednorodzonego Syna Bożego i prośbę pokornie powtarzam: „Jezusie! synu Dawidów zmiłuj się nademną, okaż mi miłosierdzie Swoje?!! Jednorodzony Syn Boży mówi do mnie: „czło-

wiecze nie mogę cię usłyszeć, jeszcze me uszy pełne wołania: innym pomagał niech teraz sam sobie pomoże"... Więc Ducha Przenajświętszego proszę: „Boże łaski zmiłuj się nademną, natchnij mię pełnością miłosierdzia twego?"... Duch Przenajświętszy mi mówi: „człowiecze nie mogę cię wysłuchać, z twej bowiem winy, najniewinniejsze Syna Bożego Ciało, które Matka Jego z mej mocy otrzymała, w ostatnich tchnieniach drga dotąd na krzyżu, a jakoż mogę litować się nad tobą"... W największej tedy ufności do Maryi wołam: „Matko Boska! Sytronie Salomona racz u najmiłościwszego Syna Twego miłosierdzie dla mnie wyjednać?"... Atoli Marya podniesionym i łkającym głosem przemawia: „człowiecze, podobno zapominasz, że w piątek inną masz Matkę, która i mię nawet najdroższego skarbu t. j. Syna mojego pozbawiła i mocno go w objęciach swych trzyma! Krzyż na Golgocie owa to matka! w jej twardych ramionach dziecię me w męczarni omdlewające umiera"... W tém opuszczeniu pod krzyż nareszcie zdążywszy smutny narzekam: „Krzyżu święty, druga matko Zbawiciela mego, przecz tak srogimi uściski delikatne ciało Jezusa do siebie tulisz? u Maryi ma prośba skutku nie odniosła, przeto u stóp twoich siadam i w cieniu twych ramion odpocznę! może choć kropelka Najświętszej Krwi po tobie na mnie spłynie, a wtedy

nadzieja w serce me zawita. Wtenczas tą samą drogą powrócę a wszędzie będę wysłuchany; albowiem bez miłosierdzia: ni grzechów odpuszczenia, ni usprawiedliwienia, ni zbawienia dostąpię.

7. Pierwiosnki wiosny.

Gdy Pismo św. w niedzielę czytałem, zwłaszcza ten wiersz Pieśni nad Pieśniami, „już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał, ukazały się kwiatki po ziemi naszej, przyszedł czas winnic obrzynania, głos synogarlice słyszan jest w ziemi naszej,“ mą uwagę bardzo zajął, tak iż nad znaczeniem tekstu myślałem. Wkrótce przychodzi mi na pamięć: że dusza skoro rzeczywistego zbawienia polegającego na Jezusie Chrystusie zapragnie, jako synogarlica wzdycha, bo dla niej zima minęła, łzy ją pokutnego dżdżu zrosiły, a kwiaty miłości i wino pobożności w niej dojrzewają. Zatem nie dziwno: że wielu jako lód niemi i zimni, jako zmarznięta ziemia niepłodni; bo duszę ich gruba skorupa grzechów pokrywa.

8. Pasterz dobry.

W pogodnym dniu majowym napotykam św. Aleksego pobożnego pielgrzyma i zapytuję: „czy nie widział Pana mego Jezusa Chrystusa?“.. Odpowiada: „ja chciałbym go

także obaczyć, podobno na górach izraelskich owieczki pasie, atoli ze stada jedna Mu zginęła a 99 zostało. On tej jednej z wielką skwapliwością szuka, w gronie pasterzy niezawodnie bawi, a znaki wedle opowieści po których poznać Go można te są: powszechnie zwan: *Dobrym Pasterzem* a takim jest bez wątpienia, bo wzrostem najwyższych przewyższa, a siły tak olbrzymiéj, że Mu żadna moc nie zrówna. Pod jego pasterzowaniem powierzone stado bardzo bezpieczne, nietylko od drapieżnych wilków, ale nawet piekielnych. Jezus! ten pasterz dobry, nie byle gdzie owieczki na paszę prowadzi, lecz na ustronia najposilniejsze, rzekłbyś niebieskie! Jezus! pasterz dobry, nietylko sam owieczki pilnuje, ale czujnych pomocników zwanych duszpasterzami i kapłanami do Siebie dobiera. Jezus! pasterz dobry, nie samą zdrową paszą owieczki karmi i czystą wodą napawa, lecz im nadto silniejszy pokarm i napój własnego Ciała i Krwi podaje. Jezus! pasterz dobry nadzwyczajnymi środkami i nad podziw skutecznemi lekarstwy zwanemi „Sakramentami“ owieczki leczy, aby nie długo chorowały, ale wiecznie żyły.

9. Pragnę.

Wieczorem, kiedy zachodzące słońce ozłacało jeszcze jaskrawemi promieniami rozległy widnokrąg, usiadłszy na snopku zboża,

widzę przed sobą żniwiarzy wodą ze dzbanka gaszących pragnienie. Równocześnie krzyż obok drogi błyszczący przypomina mi rzewną i bolesną mękę Zbawiciela, iż w duszy zapytuj: „Panie! które słowo z siedmiu przez Ciebie na krzyżu wyrzeczonych, powinnoby serce moje skruszyć i do zjednoczenia się z Tobą w miłości najskuteczniéj dopomagać?.“ Chrystus odpowiada: słowo „pragnę“ bo wonczas pragnienie nietylko ciało, ale i moją duszę żądną najmocniej zbawienia grzeszników do głębi przenikało; zatem i twego pragnęło...“

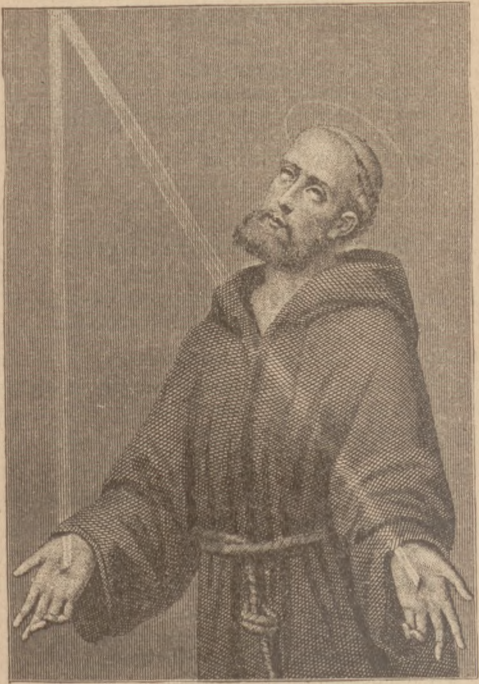
10 Owoce krzyża.

Raz przeszedłszy koło krzyża bez łzy w oku; słyszę, że z niego anioł za mną woła „niewdzięczny sługo! o jak mało na Zbawiciela twego pamiętasz! czy być może, ażebyś zapamiętałość tak otwarcie wynurzał?! czekaj! oto dam ci kilka krzyżowych owoców, a gdy takowe pożyjesz, zakamieniałość od ciebie ustąpi!“ To mówiąc: zatrząsł krzyżem a piękne owoce z niego opadłe taki napis miały:

Człowiek — grzech — potępienie,
Śmierć
Bóg — niebo — odkupienie.

Gdy je spożyłem, zaprawdę! umysł odmieniłem! Oby i z nami tak było...

O. Wiktor Reformat.



BLIZNY S. O. N. FRANCISZKA
(17 września).

NA UROCZYSTOŚĆ ODBICIA RAN NA CIELE Św. FRANCISZKA.

17 Września.

Góra Alwernu odświeża
Krzyża tajnie i cierpienia
Szczyt jej z niebem duszę zbliża,
Daje przywilej zbawienia,
Gdy czyni przy lampie Krzyża
Franciszek święte ćwiczenia.
Tam na urwisku mąż Boży,
Sam jeden w głuchej jaskini,
Modły, post, czuwanie mnoży,
Zdala od świata w pustyni,
Miłość w nim się ogniem sroży
Jednem go we-tchnieniem czyni.
W rozmyślaniu na epoce,
Leci w niebo po nadzieję;
Nad męką Pańską dnie, noce
Płacząc z boleści niszczeje;
Prosząc o Krzyża owoce,
Duchem z pragnienia topnieje.
I oto cudem zjawiska,
W kształt Serafa nieba szczyty
Rzuca Pan i przed nim błyska,
Sześciu skrzydłami okryty;
Twarz pokoju promień ciska,
A sam do krzyża przybity.
Sługa poznał swego Pana,
W pośród cierniowego wianka;
Poznał wszech wieków Hetmana,
W cichej pokorze Baranka,
Tajnia niewypowiedziana
Pieści słuch Zbawcy Kochanka.
Cały szczyt światłem połyska
Kraj do koła uwesela;
Miłość nowiutkiem z ogniska
Sercem Franciszka obdziela;

Wnet na ciele jego tryska
Błogich pięć Ran Zbawiciela.
Cześć Tobie, Ukrzyżowany,
Niech Cię wielbim, Zbawco świata,
Z Franciszkiem, co miał Twe rany,
Co miłością tak się splata,
Że z Twym smutkiem duszą zlany,
Z męką Twą ciałem się brata.

Arcyb. Ignacy Hołowiński.

Pierwsi męczennicy w Indyach.

Wiadomo wszystkim, że szczęśliwie rządzący Kościołem Ojciec św. Leon XIII urządził w b. r. stosunki kościelne w Indyach, mianował arcybiskupa i biskupów, pomiędzy nimi i 2 z zakonu OO. Kapucynów. X. Michała Jacopi, biskupem w Agra i X. Franciszka Pesci, biskupem w Patua. Pierwszymi męczennikami, którzy krwią swoją użyźnili tę ziemię i przysposobili ją do wydania tych obfitych plonów, jakie tam dziś Kościół św. zbiera — byli 4 synowie św. Franciszka, O. Tomasz z Tolentynu, O. Jakób z Padwy, O. Piotr ze Syeny i brat Demetry z Tyffisu.

O. Tomasz z Tolentynu, był wraz z 3 braćmi zakonnymi misyonarzem w Armenii. Tu tak potrafił ująć sobie króla Aitona II, że ten zniechęcony do świata, znękany rządami złożył koronę królewską i przywdział ubogą sukienkę św. Franciszka wraz z imieniem

brata Jana. W habicie jednak zakonnym nie zapomniał o biednych swych poddanych, lecz żebrał u postronnych mocarstw opieki i pomocy przeciw nękającym Armenię Turkom. O. Tomasz towarzyszył mu w jego podróżach do Hana tatarskiego do Persyi; a nadto udał się sam do Włoch 1302 r., by i od zachodnich mocarstw wyżebrać pomoc dla biednych Ormian, a przybrać sobie pomocników do pracy apostolskiej na Wschodzie. Powrócił też wkrótce z 12-tu towarzyszami i wnet rozpoczął swą pracę pośród Tatarów. Podówczas zajmował się nawracaniem w Chinach z polecenia Mikołaja IV inny Franciszkanin, O. Jan z Montecorvino. Pomyślne skutki pracy jego dziesięcioletniej, liczny zastęp neofitów z jednej strony, a brak misyonarzy z drugiej skłoniły go, że zwrócił się z prośbą do O. Tomasza, by mu wyjednał u Stolicy św. przysłanie współpracowników. Dzięki trudom O. Tomasza, wysełá Klemens V siedmiu synów św. Franciszka w lipcu 1307 do pomocy O. Janowi; O. Tomasz jednak nie brał udziału tym razem w tej wyprawie misyjnej; pozostał na razie w pośród Tatarów perskich.

W 13 lat potem otrzymał O. Tomasz polecenie od Generała Zakonu, by wraz z 3 braćmi O. Jakóbem z Padwy, O. Piotrem ze Syeny i br. Demetrym z Tyflisu i Dominikanem Jordanem z Severac, udał się do Chin zacho-

dnich. Misyonarze nasi przyłączyli się do karawany dążącej do Coulam i puścili się w drogę. Stanąwszy w Zanah dla wypoczynku dowiedzieli się, że jest w tem mieście kilku Chrześcian, lecz ze sekty heretyków Nestoryanów. U jednego z nich stanęli gościną, wysławszy O. Jordana z Severac do pobliskiego miasteczka Paroth dla szukania Chrześcian.

W parę dni po odjeździe O. Jordana wezwano naszych Misyonarzy do kadiego, t. j. sędziego tureckiego, w celu złożenia świadectwa w sprawie sporu zaszłego między ich gospodarzem, a żoną jego. Sędzia poznał w nich misyonarzy katolickich i rozpoczął z nimi dysputę religijną, w której pokonany naturalnie, widząc się zwyciężonym, kazał ich okuć w kajdany i wystawić na upał słońca. Jest to kara straszna w okolicach, o których mówimy, podobny rodzaj kary zwykł tam w pół godziny przynosić śmierć; misyonarze nasi jednak cudem Bożym przetrwali tę karę 6 godzin, modląc się przez ten czas ustawicznie i chwaląc Pana.

Widząc to Muzułmanie, postanowili ich wrzucić w ogień. Rozpalono wielki stos, a związawszy O. Jakóba z Padwy wepchnęli jego nasamprzód. Płomienie otoczyły swą ofiarę i ukryły przez czas dłuższy przed wzrokiem stojących. Kiedy jednak stos spłonął, ujrzano O. Jakóba stojącego z rękami wznie-

sionemi w górę, z radością niebiańską na twarzy, wołającego słodkiego swego Zbawiciela i Matkę Najśw. Ni włos jeden ni suknia nawet nie doznała uszkodzenia od ognia.

Na ten widok poczęto wołać w okół: „Puśćcie ich, puśćcie, bo to święci“. Kadi jednak widząc to rzekł: „Nie święci to, lecz czarownicy, ogień nie czepia się ich, bo noszą na sobie suknie z wełny Palestyńskiej“.

Rozebrano świętych i polawszy ich oliwą wrzucono napowrót w ogień. I tym razem jednak wyszli święci cało. Lud począł już głośno szemrać, że robią krzywdę świętym, a porwany tym zapałem Melik (gubernator) miasta, puścił ich cało. Żal jednak zrobiło się sędziemu swych ofiar, począł wyrzekać publicznie na to, mówiąc, że Mahometanizm się skończy, jeśli tych czarowników puścimy cało, bo oni swymi czarami świat cały za sobą pociągną. Puszczono się przeto w pogoń za świętymi, dopędzono ich i zamordowano. Męczeństwo to miało miejsce 1321 r. w nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek.

Ojciec Piotr ze Syeny nie był wśród uciekających, pozostał w domu na modlitwie, nie uniknął przez to jednak męczeństwa, z polecenia sędziego i on zabitym został; ciało jednak jego znikło, światło tylko nadziemskie unosiło się długo nad miejscem, gdzie poniósł śmierć męczeńską.

Tymczasem ciała męczenników leżały długo bez pogrzebu. Gdy o tem dowiedział się O. Jordan ze Severac, bawiący podówczas w Paroth, przybył natychmiast i znalazł ciała O. Tomasza, O. Jakóba i br. Demetrego, nic nie zepsute, owszem wydające woń miłą, lubo już 14 dni od ich śmierci minęło. Nie długo potem, misyonarz franciszkański błog. O. Odoryk z Pordenone, przybywszy na misyę w Indyach, odkopał ich ciała, chcąc relikwie ich przenieść do jednego z konwentów swego Zakonu.

Pan wielu cudami uchwalebnił swoich wyznawców, wiele z nich przytrafiło się samemu O. Odorykowi podczas transportu śś. Relikwii do Europy. Nawet ziemia zroszona ich krwią męczeńską uzdrawia do dziś w licznych chorobach. Relikwie śś. Męczenników (trzech tylko, czwartego nie raczył jeszcze P. Bóg objawić; być może, że uczyni to w chwili sposobnej, jak to się stało z ciałami pierwszych męczenników Kościoła św.), przeniesiono do Chin i spoczywają w kościele franciszkańskim w Caiton. Ząb jeden Tomasza z Tolentynu i szczękę Demetrego, mają OO. Dominikanie w Touris w Persyi.

Głowa błog. O. Tomąsza jest we Włoszech, w klasztorze XX. Franciszkanów w Tolentynie, mieście jego rodzinnem. Mieszkańcy tego miasta ustanowili na cześć swego ziomka-męczennika święto w pierwszą niedzie-

lę Czerwca. Cześć oddawaną temu męczennikowi w mieście rodzinnem uznał Ojciec św. Pius VI wydaniem osobnego na to dekretu, gdzie go zowie św. Tomaszem z Tolentynu. Proces kanonizacyjny reszty rozpoczął już Jan XXII, przerwano go potem; zajął się tą sprawą znowu Benedykt XII, dotąd jednak niema stanowczego orzeczenia.

X. St. B. Pijar.

Żywot Ojca św. Leona XIII.

Tercyarza franc.

Po prawej stronie drogi żelaznej, wiodącej z Rzymu do Neapolu, na stokach gór Lepini, leży starożytne miasteczko Carpineto. Niegdyś należało ono do zamożnej rodziny Aldobrandinich. Jeden z członków tej rodziny kardynał Piotr, krewny Papieża Klemensa VIII ufundował tu klasztór OO. Reformatów, obok niego wystawił pałac dla swej rodziny, który obecny właściciel podarował Ojcu św. po wyniesieniu go na papiestwo. Nic dotąd nie wsławiło tego starożytnego miasteczka, wiek nasz dopiero otoczył je blaskiem i dał poznać światu; tu bowiem ujrzał światło dzienne w dniu 2 Marca 1810 r. Joachim Wincenty hr. Pecci, dziś nam szczęśliwie panujący Leon XIII.

Smutne to były czasy dla Kościoła św., gdy to wybrane dziecię świat ujrzało. Bonaparte przywrócił wprawdzie cześć należną św. religii, wnet jednak uniesiony nieposkromioną ambicyą, zapragnął i Kościół św. i jego Głowę uczynić sługami swych zachcianek. I wtedy także rozchodziło się jak dziś o doczesną władzę Papieża, Rzym był świadkiem, jak jego prawowitego władzcę porwano i powleczono jako więźnia do Sawony.

Rodzina hrabiów Pecci pochodziła ze Syeny, zkąd uciekać musiała za Klemensa VII z powodu popierania partyi Medyceuszów. Osiadła w Carpineto. Członkowie tej rodziny zajmowali tutaj wybitne stanowiska; Ferdynand Pecci był znakomitym prawnikiem za Benedykta XIV, Jan Pecci wikaryuszem jeneralnym biskupa w Anagni i biskupem nominatem w Segni za Klemensa XIII, Józef prawnikiem za Piusa VI, od którego mianowawany Komisarzem jeneralnym Kamery Apostolskiéj. Rodzice Ojca św. hr. Ludwik Pecci i Anna Prosperi Buzi di Cori, byli to ludzie odznaczający się prawdziwą a gorącą pobożnością. Matka odznaczała się szczególniejszem nabożeństwem do świętego Wincentego Ferreryusza i dlatego tem imieniem wołała syna swego, pod tém imieniem znano naszego Ojca św. aż po rok 1830. Na chrzcie św. otrzymał on 4 imiona: Joachima, Wincentego, Rafała i Alojzego.

W chwili gdy Pecci dorósł tak, iż mógł już rozpocząć nauki, uspokoiły się burzliwe czasy dla Kościoła. Pius VII wrócił tryumfująco do Rzymu, wszystko poczęło się składać na to, by można dać staranne wychowanie młodzieży pragnącej wiedzy. W 1817 r. pod jesień zawieźli rodzice Joachima wraz ze starszym o 2 lata od niego bratem Józefem do Rzymu, gdzie zabawił przez parę miesięcy w domu wuja swego Antoniego. W parę miesięcy potem oddali go do kollegium XX. Jezuitów we Viterbo. Tu zabawił przez lat 6 aż do ukończenia 4 klasy gimnazyalnej. Już od najmłodszych lat okazywał niepospolite zdolności i miłość do nauk, a zarazem rzewną i gorącą pobożność. OO. Ubaldini i Giannolio, rektorowie kollegium we Viterbo, za jego tamże pobytu, kładli go zawsze jako wzór pilności i pobożności innym alumnom. Pod kierunkiem O. Giribaldi nabrał smaku do nauk klasycznych, tego wdzięku i siły we władaniu łaciną, jakiemi odznaczają się utwory obecnego papieża. Zachował się do dziś z owych czasów jeden epigramat młodego 12-letniego Pecci, którym powitał odwiedzającego podówczas kollegium prowincyała O. Wincentego Pavani.

Nomine Vincenti, quo tu, Pavane vocaris
Parvulus atque infans Peccius ipse vocor
Quas es virtutes magnas Pavane secutus
Oh! utinam possem Peccius ipse sequi.

W dwudziestym czwartym roku dosięgnął go srogi cios: śmierć ukochanej jego matki. Hrabina Anna zapadłszy na zdrowiu przeniosła się do Rzymu, by tu módz zasięgnąć rady znakomitszych lekarzy. Nie pomogło nic jednak i chwila rozłąki się zbliżała, wezwała przeto obu synów do Rzymu, by ich raz jeszcze uściskać i pożegnać. Chwila ta wywarła głębokie wrażenie na braciach; Józef wstąpił tegoż roku do Towarzystwa Jezusowego, a Wincenty Joachim postanowił poświęcić się stanowi duchownemu. Właśnie podówczas Leon XII podarował OO. Jezuitom kollegium Rzymskie, by tamże otwarli swe szkoły. Tu pod ich kierunkiem odbył Pecci retorykę i 3-letni kurs filozofii, odznaczający się przez cały ciąg nauki pilnością i żarliwością w modlitwie. Dowodem zamiłowania jego w studyach klasycznych była mowa po łacinie, którą wygłosił wobec licznie zgromadzonych Dostojników kościelnych i gości świeckich w wielkiej sali kollegium, w której robił porównanie Rzymu starożytnego z chrześciańskim z dodatkiem licznych alluzyj do świeżych tryumfów Piusa VII-go Liczne nadgrody i poświadczenia pochwalne świadczą o jego wytrwałości i pracy szkolnej, o pobożności zaś jego szczególniej do Matki Najśw. świadczy tablica marmurowa na kościółku Zwiastowania Matki Boskiej w Carpineto, którą swym kosztem będąc stu-

dentem kupił i napis sam własnoręcznie na niej wyrył.

Napis ten brzmi jak następuje:

Mariae Sanctae
Dei parae ab Angelo salutatae
Templum hoc
Quod positum inferius secus fontem
Eminere olim minus poterat
Caietanius Pasqualius
Fundo a gente Peccia tributo
Aere a Carpinetensibus collato
in Elatiori et Amoeniori haeic loco
Erexit

Anno Domini MDCCLXXVII.

(C. d. n.)

X. St. B. Pijar.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Na kapitule OO. Reformatów odbytéj w Jarosławiu dnia 7 Lipca 1887 r. wybrano na następne trójlecie: prowincyałem powtórnie O. Joachima Maciejczyka, kustoszem prowincyi został O. Maurycy Wilczyński, a definitorami: O. Laurenty Ciepliński, O. Gorgoni Suléj. O. Władysław Zajączek i O. Eugeni Dudziński. Sekretarzem prowincyi wybrany O. Piotr Dudziak. Przełożonymi pojedynczych klasztorów zostali: O. Maurycy Wilczyński w Przemyślu O. Władysław Zajączek w Wieliczce, O. Eugeni Dudziński w Zakliczynie, O. Franciszek Zajączek w Jarosła-

wiu, O. Melchior Kruczyński w Krakowie, O. Piotr Kubicki w Kentach, O. Henryk Lokajczyk w Bieczu, O. Wiktor Drzewicki w Rawie Ruskiej, O. Baptysta Falarz w Sądowej Wiszni.

W Krystynopolu przy kościele i klasztorze OO. Bernardynów założonym został, jak wiadomo III Zakon S. O. Franciszka w roku ubiegłym. Ci, którzy podówczas suknię tercyarską przyjęli, ukończyli właśnie rok próby i z pożądaniem wyczekiwali chwili, w której złożyć będą mogli śluby tercyarskie. Gorącemu temu życzeniu miało się stać zadość w uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła. O. Gwardyan pragnąc jednak, aby ta profesya jaknajwiększy pożytek duchowny przyniosła, poprzedził takową trzydniowemi rekollekcyami, w czasie których nastąpiło wzajemne pojednanie i przebaczenie uraz. Wzruszającą była chwila, gdy wszyscy obecni oddawali sobie pocałunek pokoju przebaczając nawzajem wszelkie urazy. W samą uroczystość t. j. dnia 29 czerwca b. r. 90 tercyarzy złożyło profesyę zakonną. Niechże im Pan błogosławi, aby się mnożyli w cnoty i liczbę!

Z Raciborza na Szląsku. Parafia nasza była w pierwszych dniach lipca świadkiem i zarazem uczestniczką bardzo pięknej uroczystości. W dniu 6 lipca b. r. obchodził miejscowy ksiądz Proboszcz 25-letnią rocznicę swego kapłaństwa. Śmiało rzec można, że wszyscy współubiegali się w okazywaniu dowodów czci i wdzięcznej miłości jaką w swych sercach chowają dla swego pasterza. Już dnia 4 lipca, kościół tak zwany kuracyalny był prześlicznie ozdobiony zielenią i wieńcami, wszystkie ołtarze świątecznie przystrojono, grube świece woskowe rzucały swe jarzące światło. Każdy kącik kościelny, miłość parafian ozdobiła jakąś niespodzianką. O kwadrans na ósmą odprawił ks. Proboszcz uroczystą mszę świętą w czasie której dziatki szkolne odśpiewały kilka prześlicznych hymnów. Po południu dnia tego w dawnym domu klasztornym PP. Urszulanek, których obecnie tu już niema, odegrały małe dziewczątka

rozpoczynające dopiero naukę szkolną pod kierownictwem PP. Elżbietanek teatrzyk. W dwu odsłonach przedstawiono: wygnanie św. Elżbiety z jej własnego zamku, a następnie jej tryumfalny powrót. Radości i oklaskom nie było końca, wzruszonym też był sam ks. Proboszcz, na którego uczczenie to widowisko dziecięce urządzonem zostało. Następnego dnia t. j. 5 lipca wieczorem wszyscy nauczyciele miejscowi przybyli do domu proboszczowskiego i przy złożeniu swych życzeń odpowiednią wykonali kantatę. Wkrótce potem rękodzielnicy katolicy z Raciborza przybyli pod dom swego ukochanego pasterza z muzyką i ogniami sztucznemi. Właściwa jednak uroczystość odbyła się dopiero nazajutrz, t. j. d 6 lipca. O godzinie dziesiątej dzwony miasta zabrzmiały wesoło, w długiej procesyi prowadzono ks. Proboszcza z domu do kościoła. Dwudziestu dwóch sąsiednich kapłanów otoczyło jubilata, a 25 dziewcząt w bieli, istnych aniołków, sypało pełną dłonią kwiaty pod stopy swego Proboszcza. Do uroczystej Sumy asystowali ksiądz Proboszcz Manderla i wyższy Wikary z Raciborza ks. Frank. Chór śpiewał pod kierunkiem pana Bergera. Ołtarz wielki był prześlicznie przybranym. Zwracała na siebie uwagę piękna księga, złożona na lewej stronie ołtarza, tuż przy niej lilia i wieniec, a raczej korona z mirtów. W środku ołtarza jaśniała korona srebrna, a po prawej stronie anioł z krzyżem i różańcem w ręku unosił koronę złotą. Te trzy korony miały symbolicznie przedstawiać pierwszą mszę św. prymicyjną, drugą w 25-lecie kapłańskie i trzecią w 50 roku służby Bożej, jeżeli Panu Bogu spodoba się na to zezwolić. Imieniem całego duchowieństwa składał życzenia komisarz biskupi Przewielebny ksiądz Strzybny, na co odpowiadał mocno wzruszony sam ks. Proboszcz. Po skończonem nabożeństwie i udzielonem błogosławieństwie odprowadzono ks. Proboszcza napowrót uroczyście do domu. Tu się ponowiły życzenia, przyczem złożono

wiele cennych podarunków, których zawsze skromny i na małem przestający nasz ksiądz Proboszcz nie pragnął wcale, lecz jako dowody przywiązania i czci przyjąć był zmuszony. W całej tej uroczystości tercyarze S. O. Franciszka bardzo wybitny i czynny brali udział, pragnąc w ten sposób wywdzięczyć się swemu pasterzowi za wielką gorliwość w szerzeniu III Zakonu i niestrudzoną nad nimi pracę duchowną.

S. Kongregacya Obrzędów zajmuje się teraz sprawą beatyfikacyi Wielebnego Sługi Bożego De La Salle, założyciela Zgromadzenia Braci Szkół Chrześciańskich. Był on tercyarzem. Spodziewać się należy, iż rychło ujrzym znów jednego z naszych braci na ołtarzach.

Przewielebny O. Józef Kalasanty z Levanneras, Kapucyn, znany autor wielu dzieł treści duchownej, mianowany został przez Ojca św. Konsultorem S. Kongregacyi Inkwizycyi.

Synowie św. Franciszka wracają dzięki Bogu do Prus; obejmą także konwent w Kreuzbergu koło Bonn, gdzie dawniej się mieścił nowicyat OO. Jezuitów.

Seychelles. Pisze ks. Biskup Sofroniusz Monard, Kapucyn, wikary apostolski wysp Seychelles, o stanie swej missyi, co następuję: Ludność katolicka wikaryatu wynosi 12.500 dusz, a wliczywszy w to ostatnie nawrócenia 14142. Wśród archipelagu jest jedna wyspa Praslin, która się liczy za całkiem protestancką; dziś mamy tam już 500 katolików. Nawrócenia mnożą się szczególniej w Port-Gland, Galla Cascade, Takamaka i w krajach zatoki św. Łazarza. Potrzeba nowych stacyj i kaplic staje się coraz widoczniejszą i bardziej naglącą.

Ekwador. List O. Melchiora z Tiwizo, Kapucyna. Misya nasza pod równikiem poczyna nam bardzo piękne i obfite żniwo przynosić. Ludność krajowa jest dobra i gorąco pożąda misyonarzy; pole do pracy bardzo rozległe, ale by je uprawić należycie,

za mało mamy pracowników. Indyanie naszych okolic, (jak to powiedzieliśmy), są bardzo pobożni, modlą się wiele, a kochają się szczególniej w obrazach. Żywią wielkie nabożeństwo do Krzyża św., ozdabiają go kwiatami od góry do dołu, palą przed nim światło i kadzidło. Gdy się rozejdzie wieść, iż nadchodzą Misyonarze, nastaje święto we wsi. Całą drogę od kościoła aż do pierwszej chaty we wsi zdobią kwiatami, łukami tryumfalnymi, wszystkiem, co mają najpiękniejszego i najkosztowniejszego w domu, wstążkami, obrazami, lustrami, kosztownościami. Przybyliśmy na misyę; powitano nas muzyką. ludność całej wsi ze świecami oczekiwała nas u pięknie przystrojonej bramy trymfalnej, a dzieci sypały kwiaty pod nogi. Na drugi dzień od rana było prawdziwe oblężenie konfesyonałów, ludność też cała przybyła wysłuchać Mszy św. Wizyta misyjna kończy się zawsze komunią generalną i błogosławieństwem papieskiem. Bardzo wielu przystępuje do III Zakonu, stają się oni Misyonarzom wielką pomocą w umoralnieniu i utrzymaniu w gorliwości i spełnianiu dokładnem obowiązków chrześciańskich ludności. Zwyczajem przyjętym w naszej Missyi jest tak zwane kazanie o r a j u, wieczór przed komunią generalną i błogosławieństwem. Od rana już w tym dniu nie ujrzysz nikogo przy pracy ni w domu, ni w polu, wszystkie place i ulice roją się ludem, który w odświętnem ubraniu i wesół spieszy do kościoła. Kościół przystrojony kwiatami, obraz Matki Boskiej umieszczonej w wielkim ołtarzu lśni się od różnych błyskotek. Dzwony dzwonią bez ustanku. Chwila bardzo uroczysta. Misyonarz wstępuje na kazalnicę i opowiada zebranemu tłumowi o niebie, o nagrodzie za dobry żywot, a słowa jego słodkie jak zdrój manny, spływają w te pojednane z Bogiem dusze W okół kazalnicy tłumy ludu, każdy z świecą w ręku, uwagą natężoną i łzami radości w oczach. Biedni ci, doznają bardzo radosnego wrażenia, tak rzadko słyszą słowo pociechy i piękności naszej

religii, słowa kapłana otwierają im podwoje raju, oglądają jego piękności, cieszą się wspaniałością jego, płaczą z radości i pragną posiąść go. Tak cenić umieją słowo Boże. Zakończenie misyi nastręcza znów inny, a niemniej piękny i rozczulający widok, jest to procesya krzyżów. Przed odjazdem misyonarzy przychodzi cała ludność świątecznie ubrana przed dom missyjny, każdy z krzyżem większym lub mniejszym w ręku; niektórzy mają ich po kilka. Misyonarz poświęca te krzyże a oni potem w procesyi odnoszą je do domów, umieszczają je po polach, ogrodach, przed domami. Widok ten kilkotysięcznego tłumu, postępującego zwolna ze śpiewami na ustach, ten las krzyżów po nad ich głowami jest imponujący.

W 1886 roku odbyliśmy tu 8 missyj:

I. w San Antonio.

II. w Caranqui, u stóp wygasłego wulkanu Imbabura. W miejscu tem była niegdyś stolica Inkasów i świątynia słońca; pełno tu jeszcze cmentarzysk, przy rozkopywaniu znaleźliśmy mnóstwo małych figurek glinianych i naczyń, w których przechowywano chicha ulubiony trunek Indyan. Założyliśmy tu kongregacyę III Zakonu, przystąpiło doń przeszło 300 osób.

III. Trzecią misyę odbyliśmy w Orcuqui. I tu założyliśmy kongregacyę tercyarską; liczba członków dochodzi do 200.

IV. Czwarta missya w Ibarra, trwała bardzo krótko, odwołał nas bowiem X. Biskup, byśmy spieszyli urządzić doroczne ćwiczenia duchowne w katedrze.

V. Trzeciego sierpnia rozpoczęliśmy wizytę misyjną w Rupiales. O kilka kilometrów od miasta czekały nas tłumy ludu, z rozwiniętym sztandarem Matki Boskiej i z muzyką. Cała droga przystrojona była zielenią i kwiatami, co kawałek drogi wznosiły się bramy tryumfalne.

Zajęliśmy się naprzód przygotowaniem dzieci do spowiedzi, potem zajęliśmy się dorosłymi. Było nas

trzech tylko, cały Boży dzień, aż do wieczora byliśmy zajęci w konfesyonale; wielu jednak i tak z niczem odejść musiało, lubo misya 15 dni trwała. Zawarto blisko 100 małżeństw, do III Zakonu przystąpiło przeszło 100 osób. Na pamiątkę wizyty umieściliśmy ogromny krzyż, 40 mężczyzn go niosło, a dzieweczki biało ubrane trzymały wstęgi zeń spływające.

VI. Szóstą misyę odbyliśmy w Ipialis. Zabawiliśmy miesiąc. Pobłogosławiliśmy blisko 100 małżeństw, przyjęliśmy do 300 nowych tercyarzy. W czasie misyi dokonaliśmy za łaską Boską mnóstwa nawróceń heretyków; do stołu Pańskiego niezliczona ilość ludzi codzień przystępowała.

VII. Najcięższą jednak była misya w Contadero. Ludu zbiegło się takie mnóstwo, że mimo najszczerszych chęci z naszej strony, było niepodobieństwem wyspowiadać wszystkich. Codziennie do północy byliśmy w konfesyonale, a rano budząc się mieliśmy już pod drzwiami domu tłumy ludu proszącego o spowiedź. Biedacy spali pod drzwiami naszymi, na gołej ziemi, bytylko docisnąć się i nie zostać bez spowiedzi. By dopiąć swego uciekali się do niewinnych podstępów, że ten niebył już 30 lat do spowiedzi, ów że jeszcze nigdy: szukali protekcyi u władz miasta itp. Kazanie o niebie musieliśmy mieć na polu, ogromny kościół nie zdołałby pomieścić tych tłumów. Komunia generalna trwała bardzo długo; wielu płakało jednak, że nie zdołało się wyspowiadać. Cóż kiedy nas czas naglił, byśmy spieszyli gdzieindziej z misyą. Założyliśmy tu także kongregacyą III Zakonu, przystąpiło do niej przeszło 200 osób.

VIII. W październiku 1886 r. odbyliśmy ostatnią misyę w Sandona. Proboszcz miejscowy nie robił nam wielkich nadziei na owoce naszej pracy, ludność bowiem żyła niemoralnie, uczęszczała bardzo rzadko do kościoła, tak, że ledwie do 50 osób bywało w Niedzielę na Mszy św. Pan jednak raczył pobłogosławić pracy naszej. Pokojarzyliśmy małżeństwa

pomiędzy źle żyjącymi ze sobą, a ludność wypędziła z miasta gorszycieli publicznych, nie chcących tego uczynić. Bawiliśmy tu tylko 15 dni, a zdałoby się posiedzieć trzy razy tyle. Do III Zakonu przystąpiło koło 200 osób.

KORONACYA
CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOSKIEJ
w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Słowiańszczyzny najgłówniejsze i przeróżne szczepy wyroiły się na Kalwaryę, by uczestniczyć w koronacyi cudownego obrazu Matki Bożej, której na ziemiach słowiańskich szeroko i daleko szczególniejsza cześć jest oddawana. Dziesiątki tysięcy ludu polskiego, różnego strojem i odcieniem narzecza, ale łączącego się w wierze i w rdzeniu mowy, przypływają tu co chwila, idą kompania za kompanią z nabożną pieśnią na ustach, z wiarą w sercu, by tu czerpać siłę do wytrwania, by tu wspólnie pokłonić się Pocieszycielce strapionych.

Za kompanią górali idzie kompania Słowaków węgierskich; a obok kompanii szląskiej podąża lud mazurski z Królestwa, obok Krakowian idą Rusini i Morawianie i z żywą wiarą padają na kolana przed cudownym obrazem, a ponad nimi wzbijają się pod

sklepienie kościoła tony muzyki, grającej ową prastarą pieśń do Matki Boskiej Kalwaryjskiej.

Od poniedziałku płynęły tu codzień tysiące ludu; we czwartek dnia 11 sierpnia już zebrało się około 130.000 pobożnych.

Pierwszym, szczególniejsze znaczenie mającym punktem uroczystości przedkoronacyjnych było przybycie w d. 10 b. m. pielgrzymki szląskiej, do której należało przynajmniej 10.000 pątników. Pątnicy przybyli nad wieczorem i ugrupowali się w lesie niedaleko klasztoru, u stóp góry Ukrzyżowania. Pielgrzymom przewodniczył znany i tyle sympatyczny X. poseł Swieży z współudziałem czterech proboszczów szląskich. Kler zakonu kalwaryjskiego OO. Bernardynów i duchowieństwo świeckie z bractwami, muzyką, przy biciu dzwonów, wyszło do lasu naprzeciw pątników i tu odbyła się wspaniała scena przyjęcia procesyi. Było to o godz. wpół do 8 wieczorem, więc pierwsze mroki w lesie padać już zaczęły. Pierwszy przemówił X. poseł Świeży, przypominając pielgrzymkę szląską w r. 1614, odbytą pod przewodnictwem księcia Adama Wacława, w której wzięły udział tysiące Szlązaków, przybrane w szaty bractwa różańcowego. Porównał mowca czasy, w których odbywa się dzisiejsza pielgrzymka, z czasami ówczesnemi, a zaiste dziś goręcej serdeczniej modlić się nam na-

leży o wiele łask, wiele zmiłowania. Czcigodny mowca wysnuł z tego potrzebę uciekania stę do Matki Bożej Kalwaryjskiej.

Po tej przemowie ruszyła procesya, mrok już ogarnął las. Nieporównanym był widok, gdy każdy z pątników zapalił świecę i tak ruszyło przez ciemny las 10.000 osób, z kapłanami na czele, z daleko rozlegającą się majestatycznie brzmiącą pieśnią pobożną.

Tak doszła procesya do kościoła, rzęsiście oświetlonego. Tu przemówił do niej w porywających słowach O. Stefan Podworski, kapłan konwentu kalwaryjskiego OO. Bernardynów, dziękując szląskim katolikom za sprawienie korony dla Dzieciątka Jezns.

Drugą dla pątników kalwaryjskich rozrzewniającą uroczystością było przybycie koronatora JE. X. Biskupa Dunajewskiego, który z wizyty dyecezyalnej z Jordanowa przybył w dniu wczorajszym na koronacyę, by tu dopełnić wzniosłego aktu. Na godzinę już przed przybyciem X. Biskupa Krakowskiego zgromadzili się na dworcu w Kalwaryi kapłani świeccy i zakonni, jak X. dziekan skawiński Wolff, X. komisarz biskupi J. Swiba, X. Chrobicki, proboszcz z Leńcz, X. kanonik Zapałowicz, proboszcz z Zebrzydowic, X. Harbutt, proboszcz z Przytkowic. Był też obecnym X. kan. katedralny, Fox. Na dworcu zebrała się tłumnie publiczność, mianowicie tak pątnicy, jak mieszkańcy Kalwaryi.

Parę minut po 4 nadszedł pociąg, z którego wysiadł JE. X. Biskup Krakowski, X. Prałat Matzke i X. kan. Krzemiński. Nim duchowieństwo mogło się zbliżyć do swego Arcypasterza, już otoczył go tłum ludu, całując ręce i szaty księcia Kościoła, błogosławiącego garnących się ku niemu.

W sali pierwszej klasy powitało X. Biskupa Krakowskiego gremium duchowieństwa. Tu gorącemi słowy przemówił proboszcz Zebrzydowicki, X. kan. Zapałowicz.

W odpowiedzi X. Biskup wyraził swoją radość, iż się znajduje wśród Konfratrów, z którymi mu zawsze najlepiej; podniósł wiarę ludu, który na całej drodze padał na kolana przed X. Biskupem, prosząc o błogosławieństwo; podniósł wreszcie znaczenie dla nas czci Matki Bożej, która wszystkie dzielnice polskie łączy, a wreszcie znaczenie stanu kapłańskiego, zachęcając do pracy nad ludem na korzyść Ojczyzny. W końcu udzielił X. Biskup krakowski błogosławieństwa zebranym.

Przed dworcem, poprzedzony banderyą, wśród salw moździerzowych, wsiadł X. Biskup do powozu i ruszył do miasta. U bramy tryumfalnej w mieście, z pięknym napisem: „Witaj nasz Najdostojniejszy Arcypasterzu“ oczekiwała Rada miejska z burmistrzem p. Józefem Kossowskim na czele, tudzież inteligencya miejscowa.

Tu powitał Arcypasterza p. Kossowski burmistrz i zakończył swą piękną mowę prośbą o błogosławieństwo.

Całą drogę od dworca kolei, aż do klasztoru zalegały tłumy pątników, którym X. Biskup udzielał błogosławieństwa pasterskiego.

Druga brama tryumfalna znajdowała się przed kościołem w większej odległości. Tu oczekiwał JE. X. Biskupa O. Prowincyał OO. Bernardynów, kustosz i kapłani klasztoru Bernardyńskiego, wreszcie przynajmniej 100 duchownych. Tu ugrupowały się bractwa z zapalonemi świecami i utworzyły szpaler.

Kiedy X. Biskup stanął pod baldachimem, powitał go O. Prowincyał w dłuższej mowie, podnosząc tę łaskę Matki Bożej dla X. Biskupa, który po raz drugi koronami ozdabia cudowne Jej obrazy i podnosząc łaskę i opiekę Biskupów krakowskich dla Zakonów św. Franciszka Serafickiego.

JE. X. Biskup z prawdziwą radością podniósł szczególniejsze szczęście, jakie go spotyka, że po raz drugi koronuje obrazy Matki Boskiej, znane w całej Polsce. Dziękuje Ojcu Prowincyałowi, że mimo słabości pracuje nad tem, by Zakon jego, Zakon św. Franciszka tym pałał duchem, jakim jaśniał w chwili przybycia na ziemię polską. Obchodzić obecnie ten Zakon będzie koronacyę, a X. Biskup dopełni tego aktu, ażeby wyże-

brać łaskę i miłosierdzie nietylko dla siebie i dla dyecezyi, ale dla całego narodu u Matki Boskiej. A dlatego właśnie narodowi zbawienną i potrzebną jest modlitwa, a X. Biskup szczęśliwy, że tyle wiary wśród ludu się ujawnia.

Ruszył następnie olbrzymi orszak duchowieństwa, bractw w towarzystwie przynajmniej 100,000 ludu. Porządek utrzymywała straż ogniowa, straż obywatelska i gwardya kalwaryjska.

Po modlitwach i udzieleniu błogosławieństwa w kościele, X. Biskup poszedł do swego mieszkania w klasztorze.

Przybycie X. Biskupa krakowskiego, tak gorąco i serdecznie powitanego ze strony pobożnych pielgrzymów, duchowieństwa, konwentu OO. Bernardynów i miasta Kalwaryi, dało nowy ruch i życie niezmiernie już ożywionemu miejscu odpustowemu, przybycie to bowiem ukochanego Arcypasterza było znakiem, że upragniony dzień koronacyi bliski.

Niepodobna w dorywczo kreślonym opisie dać czytelnikowi obraz wieczoru dnia tego, w którym zawitał tu X. Biskup krakowski. Co chwila wieczorem nawet późnym przybywały świeże kompanie ludu polskiego i to na dwu punktach. W kaplicy św. Rafała witało duchowieństwo przybywające świeże na Kalwaryę kompanie, które następnie proce-

syonalnie udawały się po wspaniałych schodach do kościoła kalwaryjskiego.

Jakżeż rzewne było to wejście ludu naszego do kościoła tutejszego. Kompania wchodzi z muzyką; uczestnicy jej przekroczywszy próg kościoła padają na kolana ze łzami w oczach, z głośnym jękiem niedoli wyrywającym się z piersi. I na chwilę zapada uroczysta cisza, modlitwa zebranych płynie przed Matkę Cudowną. A po niej każdy powstaje spokojniejszy, pogodniejszy. Pielgrzymi oglądają następpnie korony umieszczone w kaplicy Cudownej Matki Boskiej, odgraniczeni od nich pięknie wykonaną kratą kaplicy. Przez tę kratę widzieć mogą dokładnie kaplicę i obraz cudowny, który do piątku wieczora pozostał tutaj.

Gdy na jednym punkcie Kalwaryi witano nadchodzące dziesiątki tysięcy pielgrzymów, to na drugim, mianowicie u stóp Góry Ukrzyżowania, ożywienie jest równie wielkiem i nadzwyczaj malowniczem. Po całodziennem obchodzeniu stacyj Męki Pańskiej, pielgrzymi dochodzą do Góry Ukrzyżowania, by tu kończyć rozpamiętywanie męki Zbawiciela i stąd wieczorem przeważnie stokiem góry spływają na dół z pieśnią na ustach pod prastare lipy na skraju lasu, tuż obok klasztoru. Tu także księża przyjmują kompanie przybywające z Prus, ze Szląska, z Morawy lub Królestwa, do których krótko przemawiają i błogosławią, poczem cała kompania rusza do kościoła.

Nieraz kilka kompanij ustawi się obok siebie i każda w odmiennem, choć pobratymczem narzeczu modli się wielkim głosem. Uroczo wyglądają w podobny pogodny wieczór na ciemnem tle zieleni kompanie góralskie, z pomiędzy których niejedna liczy do 1000 pielgrzymów.

Z zapadaniem mroku kompanie pielgrzymów przestają poruszać się tłumnie. Skupione około własnego znaku, rozsiadają się w lesie, rozpalają świeczki, i płynie pieśń pobożna w całej Kalwaryi, z każdego punktu, z każdego domu, z każdego ogrodu. A jaka w tej chóralnej pieśni olbrzymiej rozmaitość wielka gdy każda kompania inną pieśń odmienną melodyą śpiewa. I ta pieśń rozmodlonej Kalwaryi nie cichnie noc całą prawie, a miesza się z tonami muzyk, czy to przybyłych z kompaniami, czy miejscowej, które akompaniują śpiewającym kompaniom. Tak było we czwartek, tak było codzień, tylko że tłumy rosły codziennie.

W piątek odbyła się w kościele kalwaryjskim celebra Kapituły krakowskiej, w sobotę zaś nabożeństwo szląskie. Celebrował je X. Prałat Matzke, tylu serdecznemi węzłami ze Szląskiem złączony, w asystencyi X. posła Swieżego i X. proboszcza Muzyczki. Jędrnym prawdziwie polskim językiem wypowiedział kazanie X. proboszcz Paździora. Kazanie to wywarło wielkie wrażenie, a X. Pra-

łat Matzke wyraził pragnienie, by X. Paździorę usłyszeć można w katedrze krakowskiej. W nabożeństwie wzięła udział masa ludu tak ze Szlązka, jak z innych prowincyj.

Z prawdziwą radością powitanem zostało przybycie na koronacyę X. arcybiskupa Morawskiego i X. arcybiskupa Issakowicza. Inni biskupi przybyć nie mogli już to z powodu zajęć rozlicznych, już z powodu zdrowia. Poprzednio X. biskup Pelesz doniósł telegraficznie, iż w sobotę przybywa, tymczasem z żalem dowiedzieli się obecni na Kalwaryi w sobotę z telegramu, wystosowanego przez kapitułę, że X. biskup Pełesz, powrócił cierpiący z wizyty kanoniczej i mimo najlepszej woli na uroczystość koronacyjną podążyć nie może; metropolita ruski zaś oświadczył, że z powodu święceń kleru przybyć nie może; nie mógł wreszcie X. biskup Śniegoń przybyć z powodu słabości.

W sobotę rano spełniono pierwszy akt, zostający w bezpośrednim związku z koronacyą, mianowicie przeniesiono obraz Matki Bożej z kaplicy Cudownej do kościoła Grobu Matki Boskiej, gdzie ten obraz przez trzy dni miał być wystawionym na widok publiczny. Kościół ten, jeden ze stacyj dróżek N. Maryi Panny, należy do większych budowli, leży na wyniosłym pagórku o łagodnym spadku; u jego stóp roztacza się urocza dolina, otoczona pasmem lesistych gór.

Kościółek Grobu Matki Bożej stoi na szczycie pagórka, panującego nad okolicą. Do kościoła prowadzą z obu stron pagórka drogi, zamknięte balustradą, tak że przed kościołem stworzonym jest dość obszerny taras. Na tym tarasie przed frontem kościółka, na samym cyplu pagórka, zbudowano z drzewa prowizoryczną kaplicę, bez nakrycia, osłaniając jedynie ołtarz baldachimem z materyi niebieskiej i białej. Ołtarz mógł być widzialnym daleko i szeroko do krańców doliny. Umyślnie zatrzymuję się dłużej nad topografią okolicy, by zrozumiałem być mogło, dlaczego koronacya ta wywierała tak potężne i podniosłe na lud wrażenie, i że odbyła się w warunkach takich, jakich niepodobna spotkać gdzieindziej.

Otóż w tej prowizorycznej kaplicy, pod błękitem nieba, wśród pól i lasów naszych pomieszczono obraz cudowny. Stało się to, jak powiedziałem, w sobotę rano o świcie przy pierwszym omal brzasku Obraz pomieszczono w rzeźbionej ramie, ozdobionej orłem polskim u góry Od chwili umieszczenia wychodziła jedna msza św. za drugą przed cudowny obraz; jedna kompania za drugą spieszyła pokłonić się Pocieszycielce swojej.

Do południa w sobotę odprawiały się modlitwy przed wystawionym na widok publiczny obrazem. Po południu zaś odbyła się jedna z najwspanialszych uroczystości, to jest

ceremonia pogrzebu Matki Boskiej z siedmiu naukami przy kaplicach Zaśnięcia Najśw. Maryi Panny. Już po godz. 3 po południu ruszyła procesya z kościoła kalwaryjskiego. Rozciągła się ona na przestrzeni ćwierci mili. Rozpoczynały ją kompanie pielgrzymów, z których każdy niósł w ręku świecę. Dlatego, że przestrzeń miał wolną przed sobą, lud ten posuwał się naprzód w najlepszym porządku, uroczyście usposobiony. Za ludem szły chorągwie kościelne i kilka muzyk jedna za drugą. Celebrował tę uroczystość X. Prał. Matzke. Zamykał pochód tłum ludu, rosnący z każdym krokiem i z każdą chwilą.

Kiedy procesya doszła już do kościoła Grobu Matki Boskiej, a lud zaległ dolinę, przedstawił się wspaniały i przejmujący, a zarazem pocieszający widok — na dolinie zebrało się przynajmniej 200,000 pobożnego ludu.

Ceremonie kościelne z okazyi złożenia do grobu zwłok Matki Boskiej trwają bardzo długo, bo do godz. omal 10 w nocy. Z nastaniem zmroku każdy pątnik zapala świecę i wówczas zapłonęła cała dolina światłem. Cichy był wieczór, pogodny, ciepły, na niebie co chwila dostrzedz można było zjawisko t. z. spadanie gwiazd. Wszystko brzmiało chwałą Bogarodzicy. Takiego wrażenia podniosłego, modlitwy pod gwiaździstem sklepieniem niebios, przy tak uroczystej ceremonii,

takiem zebraniu ludu i kapłanów, doznać można tylko na Kalwaryi. Około północy wróciła procesya z powrotem. Zdala patrząc, biła taka łuna od niesionych świateł, iż wziąćby ją można za łunę ogniową. I znów jak codziennie rozbrzmiała Kalwarya pieśnią na noc całą. W niedzielę odbywały się bardzo solenne nabożeństwa, tak w kościele głównym, jak przed Cudownym Obrazem. Na wotywie przed Cudownym Obrazem śpiewał chór drukarzy polskich przybyły z Krakowa z własnego popędu, kierując się pragnieniem uświetnienia koronacyi i chęcią serdeczną służenia M. Boskiej. Członkowie tego chóru złożonego z 22 osób, zawiesili nad cudownym obrazem przywieziony przez siebie wieniec.

Książęta Kościoła bierzmowali, a JE. X. Biskup krakowski, nieznużony, jak zawsze, gdy idzie o słuzbę Bożą, zapragnął odmówić wieczorem wspólnie z ludem litanię do Matki Boskiej przed jej Cudownym Obrazem. Na wieść tę ruszyły znowu tłumy ludu przed kościół Grobu Matki Boskiej JE. X. Biskup zaintonował litanię, pochwycił ją lud i śpiewało ją przynajmniej 100,000 piersi potężnym głosem. Po litanii odbyło się kazanie, wreszcie modlitwy przed obrazem na różne intencye, wskazane przez X. Biskupa. Odśpiewano jeszcze: „Serdeczna Matko,“ poczem ze zmrokiem już rozeszli się pobożni. Zdala widzieli oni piękną illuminacyę ko-

ścioła i ognie sztuczne spalone przez p. Lenczewskiego z Wieliczki. Nadszedł wreszcie dzień koronacyi, poniedziałek, 15 b. m.

O świcie d. 15 b. m., w dzień koronacyi deszcz padał rano i zasępione było niebo, a pokryte chmurami wzgórza źle zdawały się wróżyć o pogodzie dla uroczystości. Niebawem przecież zaczęło się wypogadzać, a deszcz miał ten dobry skutek, że ochłodził powietrze i usunął tumany kurzu.

Według programu, JE. X. Biskup Krakowski miał przybyć do kościoła Grobu Matki Boskiej i tam dokonać poświęcenia koron, porządek ten wszakże został w ostatniej chwili zmieniony, sam bowiem X. Biskup zapragnął prowadzić procesyę z koronami z kościoła głównego do kościoła u Grobu, gdzie koronacya odbyć się miała, sam też dokonał poświęcenia koron już w kościele głównym.

Niepewną była pogoda, gdy ruszyła procesya z koronami, prowadzona przez JE X. Biskupa krakowskiego, w otoczeniu XX. Arcybiskupów Morawskiego i Issakowicza, oraz licznego grona dostojników kościelnych i duchowieństwa. Wszyscy pątnicy wzięli w procesyi udział, może liczniej nawet, niż w ceremonii złożenia do grobu zwłok Matki Boskiej. Przed X. Biskupem, błogosławiącym lud na kolana przed nim padający, niesione były korony. Większą, dla Matki Bożej

przeznaczoną, niósł syndyk klasztoru p. Bronisław z Górki Gorczyński w asystencyi pp. Wilhelma hr. Romera, właściciela dóbr i p. Ryszarda Kwiecińskiego, dzierżawcy dóbr. Koronę mniejszą niósł X. poseł Świeży w asystencyi dwóch mieszczan z Jabłunkowa, przybranych w strój narodowy, zupełnie podobny do węgierskiego, i w kołpaczki lisie. Mieszczanie ci, Franciszek Paduch i Jan Bazilides mieli na sobie szarfy czerwono-białe. Około nich szli księża szląscy, jak X. Paździora i X. Muzyczka. Przed koronami nieśli mieszczanie kalwaryjscy olbrzymią świecę, jako dar. Na świecy związaną była szarfa; wstęgi od niej nieśli pp. Franciszek Wilczkiewicz i Józef Leśniak, samą zaś świecę niósł p. Rychlik Ignacy.

Przed tem centrum pochodu szły dziewice szląskie, a szereg ich rozpoczynała panna Marya Lanzschek, niosąca cyfrę Maryi, uplecioną z lilij. Za nią postępowało dwoma rzędami 12 dziewic, niosących lilije, zamykała zaś orszak ten dziewic panna Sobczyk Alojza, niosąca na poduszce koronę, jaką zwykle noszą panny szląskie w tych procesyach. Orszakowi temu przywodzi od lat 33 już panna Tekla Klimosz. Przy dziewicach szląskich postępowało 30 dziewcząt w bieli ubranych, niosących bukiety. Przed tą uroczą gromadką postępowały chorągwie, bractwa kościelne. Naokoło orszaku procesyonalnego

ze wszystkich stron dążyły i napierały na siebie nieprzejrzane masy ludu, tak że niejednokrotnie obawiać się trzeba było o swobodną drogę dla celebransa. Rzewny tu zaszedł moment. W tłumie, oddzielone od rodziców, znalazło się małe dziewczę wiejskie. Groziło dziecku uduszenie. Gdy to X. Biskup ujrzał, ochronił dziecko od ścisku, ugłaskał jasną jego główkę, uspokoił. Postępowało to dziewczę biedne tuż obok ukochanego nam Arcypasterza, dopóki nie znalazło się dlań bezpieczne miejsce.

Trudną była chwila, gdy orszak procesyjny zaczął wchodzić na pagórek, gdzie zbudowano tymczasową kaplicę. Ścisk był ogromny, niebezpieczeństwo poważne. Dzięki energii X. kan. Polkowskiego porządek przecież przywróconym został, a książęta Kościoła i duchowieństwo zajęli miejsca przed obrazem Cudownym.

Skoro rozpocząć się miał majestatyczny akt, słońce przedarło się przez chmury i najpiękniejsza zapanowała pogoda, a blaski słoneczne dodawały uroku koronacyi. Niezrównany widok uderzał tłumy pobożnych zalewające dolinę, gdy się rozpoczęły ceremonie kościelne na galeryi.

Z duchowieństwa oprócz książąt Kościoła byli XX. kanonicy Matzke, Midowicz, Józefczyk, Fox, Polkowski, prowincyałowie prawie wszystkich zakonów naszych, burmistrz

Kalwaryi p. Kosowski, kilku z szlachty okolicznej, hr. Konstantowa Przezdziecka itd.

Ze wszech stron widocznym był Obraz cudowny i teraz dopiero widzieć można było, jak pięknie wydaje się sukienka, zrobiona przez PP. Felicyanki. Po krótkiej przemowie, wystosowanej do przełożonego Zakonu OO. Bernardynów, odebrał X. Biskup od tegoż uroczystą przysięgę na to, że powierzonych mu koron tak on, jakoteż i jego następcy z obrazu nigdy nie ruszą. Następnie odczytany został po łacinie dekret kapituły Watykańskiej, zezwalający na koronacyę i upoważniający do niej X. Biskupa krakowskiego. Po odprawieniu modlitw i udzieleniu odpustu wszystkim obecnym, Biskup koronator rozpoczął Sumę. W czasie Sumy wygłosił kazanie X. Arcybiskup Issakowicz.

Kazanie to wskazało znaczenie gór w Starym i Nowym Testamencie: na górach dokonało się wiele rozmaitych tajemnic bożych. Na górze Ararat stanęła arka Noego; na górze Sinai dane przykazania; na górze zaszło Przemienienie Pańskie; po górach się Chrystus modlił; na górze Kalwaryi spełniła się ofiara odkupienia; z góry Chrystus Pan do nieba wstąpił. I Matka Boska obiera sobie siedziby na górach i ztąd płyną łaski i błogosławieństwa. Kiedy najczcigodniejszy kaznodzieja zwrócił się do ludu i zapytał, czy

chce, by Marya mu Matką była, rozległ się wstrząsający okrzyk i płacz. Dalej wskazał mówca na znaczenie dnia Wniebowzięcia. W dniu tym, jako w dniu Wniebowzięcia, wszyscy Święci składają korony swe u stóp Matki Boskiej, a my tu dziś kładziemy korony na Jej skronie. Zwrócił się wreszcie kaznodzieja do obrazu z prośbą o połączenie nas w jedno. Głośny płacz towarzyszył temu błaganiu. Potężne wrażenie wywarło kazanie tak formą, jak treścią, a zastosowane było do pojęcia słuchaczy.

Aktu koronacyi dopełnił X. Biskup krakowski, przybrany w kapę, infułę biskupa Lipskiego, a na tę chwilę wydobyto pastorał biskupa Małachowskiego. Najpierw włożył X. Biskup koronę na głowę Dzieciątka, Jezus, potem na głowę Matki Boskiej wśród uroczystej ciszy ludu. Kiedy korony już przytwierdzone zostały, rozległ się wielki okrzyk radości ludu, zagrzmiały salwy moździerzowe i salwy gwardyi kalwaryjskiej, które rozlegały się już i podczas sumy we właściwych chwilach.

Gdy koronacya dopełnioną została, ukląkł X. Biskup krakowski, zwrócony do obrazu, i odmówił wzruszającą modlitwę, której treść najgłówniejszą tutaj podajemy:

O Najświętsza Maryo Panno, zkądże mi ta łaska, że po raz drugi powołujesz mnie niegodne narzędzie do koronacyi obrazu twojego, na którą zawsze gromadnie przybywa

lud polski, by Tobie Maryo składać hołdy miłości i wdzięczności, a daj Boże posłuszeństwa. Zkądże mnie to Maryo?! Wiem, żem niegodne narzędzie, ale Bóg nieraz wybiera takowe, by przezeń spełnić wielkie dzieła. Nie patrz Maryo na mnie niegodnego, ale na zebranych tu biskupów, na lud polski, szląski i słowacki. Wstaw się za nim Maryo, uproś przebaczenie grzechów naszych i grzechów ojców naszych; przebacz, że król targnął się na świętego biskupa i porąbał go, a dziś rozrąbane ciało Ojczyzny naszej. Złączże Matko nas, co jednym jesteśmy narodem, a ty naszą Królową obwołaną przez jednego z królów naszych. Uproś Matko Boża, by wrogi Kościoła św. zwolnili w prześladowaniu na całej ziemi, a szczególniej na naszej ziemi. Prześladowany jest, na Syberyę i daleko pędzony lud dlatego, bo Tobie wierny. Spojrzyj Matko na lud szląski, co cię otacza miłością i wiernością i błogosław mu; spojrzyj Matko na tych, co tak ciężko walczyć muszą, by utrzymać wiarę i język ojców, i daj im łaskę wytrwania. Uproś Matko Monarsze naszemu, co nam po ciężkich przejściach odetchnąć pozwolił, łaskę i światło, by zawsze jednał sobie miłość narodów; uproś młodzieży, by na pożytek i chwałę narodowi wzrastała; a nam kapłanom, byśmy się dostać mogli do królestwa Bożego, do tego nieba, o którem tak pięknie mówił nam tu X. Arcy-

biskup Issakowicz. Tobie Maryo cześć, Tobie chwała, Ty rządź sercami naszemi, byśmy Sercu Jezusowemu wiecznie służyć mogli.

Modlitwa ta X. Biskupa wzruszyła do łez słuchaczy.

Zaraz po niej zdjęto obraz z ołtarza i wzięli go na ramiona OO. Bernardyni. Pięknie wyglądały owe skromne, grube habity zakonników, miłośników Maryi, wśród bogatych szat duchowieństwa świeckiego i blasków, padających z obrazu. Skromni i cisi, dokonali wielkiego dzieła, a dzisiaj ukoronowaną Bogarodzicę niosą na własnych barkach do jej rezydencyi w miejscu, które sobie obrała. Zanim ruszono procesyonalnie z obrazem, zbliżyli się zakonnicy z wzniesionym obrazem ukoronowanym do brzegu galeryi i ztąd pokazali go ludowi. Jak wicher przeleciał jęk i głośne szlochanie z radości i szczęścia przez te tłumy olbrzymie. Powoli zwracał się obraz na wszystkie strony, jak gdyby Matka Boża błogosławiła wiernemu sobie ludowi.

Z powrotem do kościoła głównego ruszyła procesya tryumfalna w tym samym porządku, w jakim przybyła na miejsce koronacyi. Przy wstępie do głównego kościoła odczytał X. kan. Polkowski z ganku kościelnego dokument aktu koronacyi, drukowany na pargaminie, podpisany przez X. Biskupa Koronatora, Arcybiskupów, Infułatów, Prałatów, Ka-

noników katedralnych krakowskich, duchowieństwo i przez wiele dostojnych osób. Potem konkluzyjne kazanie miał X. kanonik Polkowski.

Dokument aktu koronacyjnego brzmi, jak następuje:

W imię Przenajświętszej i Nierozdzielnej Trójcy. Amen.

Na cześć i chwałę Bożą, a honor Maryi Panny, roku Pańskiego Tysiącznego ośmsetnego ośmdziesiątego siódmego, dnia piętnastego Sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Bogarodzicy, gdy na stolicy Apostolskiej rządził Kościołem Bożym Ojciec Święty LEON XIII, a na tronie Biskupów Krakowskich zasiadał Najprzewielebniejszy Pasterz Dyecezyi Albin Dunajewski, w czasie, gdy całego Zakonu Ojca Św. Franciszka, ministrem generalnym był O. Bernardyn a Portu Romatino, zaś prowincyałem Prowincyi Polskiej O. Łukasz Dankiewicz, a kustoszem Klasztoru Kalwaryjskiego OO. Bernardynów O. Elzeary Widzisz; w Kalwaryi Zebrzydowskiej, w Dyecezyi Krakowskiej, dopełniony został uroczysty Akt Koronacyi Obrazu Najświętszej Maryi Panny, od dwustu lat przeszło wsławionego cudami w Kalwaryjskim Kościele, a to za najwyższem zezwoleniem Kapituły Patryarchalnej Bazyliki Książąt Apostolskich SS. Piotra i Pawła, udzielonem

z Rzymu dnia 10 lutego 1887 roku. Aktu uroczystej Koronacyi dopełnił wybrany i wyznaczony Koronator, Najprzewielebniejszy X. Biskup Krakowski, w obecności i asystencyi Najprzewielebniejszych Arcybiskupów, Biskupów, Infułatów, Prałatów i Kanoników, w przytomności Wielebnych OO. Zakonu Św. Franciszka, Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, wielu dostojnych osób i nieprzeliczonej liczby zgromadzonych Wiernych czcicieli Maryi. Szczerozłote korony ozdobione sześciuset drogiemi kamieniami, któremi Obraz ukoronowany został, sprawione zostały ze składek dobrowolnych pobożnych osób, a wykonał je w Krakowie według własnego rysunku starszy zgromadzenia jubilerów, p. Władysław Wojciechowski.

Działo się to wszystko za panowania Najmiłościwszego Monarchy FRANCISZKA JÓZEFA I, Cesarza Austryi, pod którego opiekuńczem berłem rządy Namiestnicze w Galicyi sprawował Jego Excellencya Filip Zaleski, a Marszałkiem Kraju był Jego Excellencya Jan hr. Tarnowski.

Oryginalny akt Koronacyi drukowany na pargaminie, podpisany przez Najprzewieleniejszego Koronatora i obecnych aktowi Dostojników, zapieczętowany w naczyniu szklanem, umieszczono za sukienką Obrazu.

W kościele odśpiewanem zostało uroczyste *Te Deum* i Obraz Cudowny umieszczono

napowrót w kaplicy Zebrzydowskich. Uroczystość zakończyła się o godzinie 2½ po południu.

Po południu w poniedziałek cisza już zapanowała w Kalwaryi — tłumy rozeszły się do domów, duchowieństwo rozjechało. Ale wszyscy unieśli z sobą prawdziwą wdzięczność dla OO. Bernardynów, którzy ten akt koronacyi doprowadzili do skutku i podnieśli cześć dla Matki Bożej, łączącą i pokrzepiającą wszystkie nasze dzielnice, co tak podniośle wyraził X. Biskup w modlitwie strzelistej przed obrazem ukoronowanym. Zapisać się godzi, że nieocenione zasługi w przeprowadzeniu tego aktu położył O. Stefan Podworski, O. Krescenty Jezierski i O. Czesław Bogdalski. Prócz nich każdy z zakonników przyłożył rękę do tego dzieła, a szczęście wewnętrzne, jakiego doznali po spełnieniu dzieła, jest im największą nagrodą.

WIADOMOŚĆ KRÓTKA O ŚW. APOLINARYM FRANCO I JEGO TOWARZYSZACH

(12 Września).

Apolinary Franco urodził się w Aquilar del Campo w Sycylii, nauki odbył w uniwersytecie Salamanki i tamże otrzymał stopień doktora; pożegnał świat i najzaszczytniejsze widoki na przyszłość, aby się poświęcić za-

konowi świętego Ojca Franciszka, na służbę Bogu i zbawieniu dusz; złożył śluby uroczyste w prowincyi św. Jakóba w Hiszpanii. Od tej chwili w ciągłej pozostawał modlitwie, a życie jego było jednem pasmem umartwienia i pokuty. Dostawszy pozwolenie od swych przełożonych pojechał w 1602 roku do wysp Filipińskich a ztamtąd do Japonii, gdzie lat kilka spędził w ubóstwie, pokucie i ścisłej obserwancyi Reguły świętej, pracując ciągle nad nawracaniem niewiernych. W owym czasie prześladowanie chrześcian wielkie przybrało rozmiary w królestwie Omur, którego rządcą był Chrześcianin-odstępca. Ojciec Apolinary przebywający w Mangazaki, udał się mimo próśb Braci swoich do Omur, aby tam dam do wiary św. nawracać; kazania jego niezadługo taki miały rozgłos, że rządca kraju dowiedziawszy się o nim, zaraz go kazał uwięzić wraz z 6 japońskiemi chrześcianami za pokarm dano im tylko trochę surowego ryżu i wody ze sokiem jakiejś rośliny. Lecz święty ten zakonnik nie tracił czasu, całą noc spędzał na nauczaniu, słuchaniu spowiedzi i udzielaniu Chrztu św. przybywającym do jego więzienia, którym kilku wiernych stróży drzwi więzienia otwierało. Pomiędzy japońskiemi więźniami, którzy wraz z ojcem Apolinarym siedzieli, znajdowało się trzech chrześcian, od dzieciństwa wychowani u braci Mniejszych bardzo byli cnotliwi i gorąco

pragnęli przyjąć sukienkę św. Franciszka. Ojciec Apolinary spełnił ich życzenie, oblekł ich w chabit zakonny i kazał im jakoby w klasztorze Nowicyat odprawiać. Pięć lat pozostawali tak w tym więzieniu, nakoniec przyszedł wyrok, ażeby żywcem spaleni zostali. Było ich 10; wszyscy razem ponieśli śmierć męczeńską 12 Września 1622 roku. Ciała ich w popiół obrócone, wrzucone zostały w morze, aby ich chrześcianie na relikwie nie brali. Pius IX ich kanonizował. Pamięć św. Apolinarego i jego towarzyszy czczona jest dziś we wszystkich Zakonach św. O. Franciszka.

NIEKTÓRE Z MAKSYM ŚW. IGNACEGO.

O boleściach Maryi Panny.

Więcej Marya Panna boleje kiedy ludzie grzechem obrażają Jej jednorodzonego Syna, niż bolała kiedy go krzyżowali.

Jak światło z ciemnością, tak Marya z grzechem, czy to uczynkowym, czy pierworodnym nie ma żadnej łączności; są to rzeczy całkiem sobie przeciwne. Jak przyczyną kary jest występek, tak przyczyną ukrzyżowania Chrystusa jest grzech, które tyle razy powtarzasz, ile razy grzeszysz, i to z niesłychanym bólem Maryi!

Żydzi co krzyżowali Chrystusa nie znali Go, ty wiesz kogo obrażasz; za nich jak za

Ciebie, jeszcze nie cierpiał był Chrystus; oni żadnych nowego prawa na pomoc nie otrzymali Sakramentów, a tyś tyle otrzymał. Patrz, o ile gorszym od żydów jesteś!

Śmierć Chrystusa tak złą nie jest, aby się i za dobrą uważać nie mogła; była bowiem spłaceniem długów przez ludzkość zaciągniętych, była wiecznej szczęśliwości drzwiami; grzech zaś tak złem jest, iż tylko złem, i niczem więcej.

Jeżeli chcesz czcić Maryą, nie obrażaj Jej Syna; w ten sposób i Matki i Syna synem się okażesz. Jakżeby się mógł podobać Matce, kto jest nieprzyjacielem Jej Syna, Boga? To treść pobożności, bez tego wszystko na nic.

O pokucie.

Tak należy pokutować, aby w sercu skrucha, w ustach wyznanie, a w uczynku zadośćuczynienie było.

Wielka to rzecz pokuta! łatwiej jest duszę niewinną od zbrodni uchronić, niż stosowną za zbrodnię pokutę uczynić. Ma i krokodyl łzy swoje; nie na ich obfitość, ale na ich prawdziwość zważać potrzeba — nie ile ale jakie są?

Pokuta od zbrodni mniejszą być nie powinna; ile w sobie grzesznik doznał uciech, tyle ze siebie uczynić winien ofiar: owszem, cały człowiek poświęcić się winien Bogu przez pokutę, ponieważ cały Go obraża przez

grzech. Żeś zbrodnię popełnił to wiesz; ale czyś przez swoją pokutę zadośćuczynił, tego wiedzieć nie możesz, dlatego nigdy nie potrzeba ustawać w pokucie; żal że się obraziło dobrego Boga, nie prędzej aż z życiem niech się kończy.

Czemuż zwlekasz ze swem nawróceniem ku Panu? czy ci tak jest miłą niewola szatana? jeśli w nadziei przebaczenia zbrodnię do zbrodni dodajesz, to lękaj się, abyś przed jej otrzymaniem nie zginął. — Pokuta, którą słaby czyni, jest słabą.

Do wszystkich Przewielebnych Ks. Ks. Dyrektorów, oraz Braci i Sióstr III Zakonu S. O. Franciszka.

Już w grudniu b. r. obchodzić będzie cały świat katolicki wielką uroczystość jubileuszową, t. j. 50-letnią rocznicę kapłaństwa Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII. Dzień ten uświetnią modły, wielkie uczynki miłosierdzia chrześciańskiego i niezrównane dowody czci i przywiązania ku Stolicy apostolskiej. Na chwilę tę przygotowują się już od dawna wszystkie społeczności katolickie, a od udziału w tej uroczystości jubileuszowej nie usuwają się nawet ci, co choć stoją po za społecznością kościoła świętego, ale wiele zawdzięczają niezmiernemu wpływowi moralnemu, jaki Ojciec święty na wszystkie ludy świata wywiera. Co który z narodów ma

najcenniejszego, to w darze śle do Rzymu na wielki dzień sekundycyi papieskich. I tak Francya, ta pierwszorzędna córa kościoła, bogatą sposobi tyarę, takąż samą tyarę, lecz całą zasianą klejnotami i kamieniami drogiemi poseła cesarz niemiecki lubo nie katolik. W Belgii 2750 parafij, każda inny dar składa, a między innemi olbrzymią bibliotekę, złożoną z samych dzieł katolickich pisarzy, wydanych w Belgii w ostatnich 50 latach. Katolicy Marsylii złożą pięknie cyzelowaną amforę, ktorej ucho ma kształt szatana silnie skrępowanego różańcem i paskiem św. Franciszka. Neapol daje wielki złoty tron. Wenecya sposobi bogate koronki do ubioru mszalnego, które kosztować będą 9000 lir, czyli niemal 5000 złr. Francuskie miasto Tarbes składa w darze artystycznie wykonaną miniaturę bazyliki i groty z Lurd. Biskupstwo z Loissons daje bogate zwierciadło z St. Gobain. Londyn ornat wspaniały. Arcybiskupstwo z Rouen koronki z Alencon. Prymas węgierski kardynał Simor ofiaruje złoty kielich ważący 250 dukatów. OO. Cystersi z opactwa Lerins wykończają bogaty foliant, zawierający w kosztownych oprawach tłumaczenie kantyku Magnificat na 150 języków. Modena przyniesie szczerozłoty kielich przecudnej piękności. Międzynarodowy komitet jubileuszowy buduje wspaniały ołtarz w stylu gotyc-

kim, a naczyń świętych i urządzeń do tego ołtarza dostarczy arcybiskupstwo Medyolańskie. Biskup z Clermont wysełała dzieło sztuki plastycznej, głoszące chwałę świętych w jego dyecezyi urodzonych. Katolicy Trydentu rzeźbią chrzcielnicę w marmurze i gromadzą liczne kielichy, ornaty, komże, obrusy, i t. d. tudzież mnóstwo wyrobów z drzewa oliwnego zdobnych mozajką z innych drzew. Tercyarze Francyi, Belgii, Niemiec, Hiszpanii i Anglii, wysokiej wartości dary artystyczne składają Ojcu świętemu. Tercyarze włoscy przygotowują w darze prześliczny posąg S. O. Franciszka. Myśmy atoli ubodzy, złota ani darów wspaniałych wiele dać nie możemy, lecz, że serca mamy poczciwe, więc najwięcej ponoś modlitw w tym dniu pięknym poślemy w niebo, na intencyę naszego drogiego Ojca świętego. Przytem jednak i o podarku bodaj skromnym pamiętać się godzi. Dostojni nasi Arcypasterzę wezwali cały naród polski i ruski by chętnie spieszył z datkami na świętopietrze. W takowych składkach udział wszyscy bez wyjątku katolicy a więc i tercyarze toż samo wziąć powinni. I nie wątpimy, że się tak stanie. Z licznych jednakowoż stron zapytywano redakcyę czy tercyarze polscy jako tacy nie pomyślą podobnie jak tercyarze wszystkich innych narodowości o drugim jakim podarku od siebie, któryby mógł być wyra-

zem szczególniejszej wdzięczności dla Ojca świętego za to wszystko, co uczynił dla rozwoju III Zakonu S. O. Franciszka. Pytania te były słuszne i uzasadnione, i dlatego redakcya porozumiawszy się natychmiast z najwybitniejszymi tercyarzami zamieszkałymi w Krakowie podjęła chętnie ich radę, aby wszystkie kółka tercyarskie kraju naszego zbierały pomiędzy sobą datki zwłaszcza drobniejsze, z których razem zebrana suma wręczoną zostanie imieniem tercyarzy polskich Ojcu św. na Mszę św. jubileuszową. W urzeczywistnieniu tedy tej myśli upraszamy najuprzejmiej wszystkich Przewielebnych księży Dyrektorów, jakoteż starszych Braci i Sióstr III Zakonu, by takowe składki w kółkach swych zarządzili i zebraną kwotę z dokładnem wymienieniem nazwisk i złożonego datku przesłali do redakcyi „Dzwonka III Zakonu“ celem publicznego ogłaszania składek. Równocześnie z tem ogłoszeniem zawiązuje się komitet tercyarski, który całą akcyą składkową pokieruje i nad szczęśliwem przeprowadzeniem tej myśli czuwać będzie. Żywimy nadzieję, że pobożne braterstwo serafickie gorącem sercem powita tę odezwę i żywo się zajmie gromadzeniem składek na Mszę św. jubileuszową dla Ojca świętego. Gdy tercyarze całego świata szlą do Watykanu swe dary, nie bądźmyż ostatni!

Następujący tercyarze i tercyarki przy kościele OO. Bernardynów w Krakowie złożyli dla Ojca św. na Mszę św. jubileuszową: Katarzyna Jaglarz 20 ct., Salomea Florczyk 15 ct., Maryanna Kleczkowska 10 ct., Maryanna Niemczyk 20 ct., Maryanna Sulerka 30 ct., Julianna Cieślonka 40 ct., Agnieszka Gembałeś 20 ct., Agata Kaczmarczyk 50 ct., Katarzyna Golik 20 ct., Regina Wojtas 20 ct., Teresa Seweryn 50 ct., Katarzyna Bulko 20 ct.. Jadwiga Dutkowna 30 ct., Urszula Wojdzianka 40 ct., Marya Kaczyńska 20 ct., Maryanna Satoła 10 ct., Maryanna Tyrajska 12 ct., Marcyanna Arczyńska 20 ct., Sumilaska Ludwina 50 ct., Anna Konopkowa 30 ct., Elżbieta Szyszkowa 50 ct., Anna Słowik 25 ct., Maryanna Sikora 1 złr., Maryanna Juszczak 1 złr., Regina Gawor 30 ct., Ewa Dębowska 20 ct., Tekla Wiktorczyk 50 ct., Agata Sodzina 25 ct., Magdalena Żurkowna 20 ct., Antonina Foryś 30 ct., Regina tercyarka 2 cwancygery, Zuzanna Hryńska 1 złr., Ewa Goralowa 10 ct., Agnieszka Kozubowna 50 ct., Małgorzata Łabusiewicz 10 ct., Tekla Bielówna 10 ct., Bukowski Jedrzej 1 złr., Reciniowna Maryan na 50 ct., Wilczkówna Maryanna 1·15 złr., Regina Talaga 20 ct., Bazylides Katarzyna 1 złr., Helena Domagalknka 80 ct., Tekla Bielowna 10 ct., Juliana Ptaszek 50 ct., Antonina Zapalska i Maryanna Leśniak wspólnie 30 ct., Ze składki

zbieranej przez O. Dyrektora w kościele OO. Bernardynów w Krakowie wpłynęło 18 złr. 5 ct., Majewska Bronisława 40 ct., Zofia i Katarzyna 30 ct., Karolina Talka 50 ct., Marya Tyszkiewicz 1 złr. Razem zebrano 38 złr. 28 ct. i dwa cwancygiery.

Od Administracyi „Dzwonka".

Na złote korony dla Matki Boskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej złożono w redakcyi „Dzwonka":

ks. Albert Dominikan . . . . złr.	2·—
Katarzyna Czyż	20
ks. Szudarek z Nieparta	1·18
X. Łopatowski z Mikluszowic od tercyarzy	4·50
X. Łopatowski „ od parafian	1·70
X. Łopatowski „ powtórnie	7·—
Pewna Pani	2·—
Katarzyna Listwan	50
Gołemberska	40
Składka w kościele OO. Bernardynów w Krakowie	37·24
Julia Płudrokowska	1·20
Katarzyna Krzysiacka	22
Marya Niedzielska	1·—
Dorota Karkoszyńska	1·—
Eleonora Szurmińska od siebie i od tercyarzy	5·10
Marya Lutomska	1·—
M. Dymek od siebie i tercyarzy . . .	3·08
Marya Stanek ze Zakrzówka	25
Maryan Bartynowski 1 dukat w złocie	
Celestyn D. z Krakowa	30
Agnieszka tercyarka	10
Józefa Stokłosa	50
Do przeniesienia	70.47

i jeden dukat w złocie.

	Z przeniesienia zlr.	70·47
i jeden dukat w złocie		
Agnieszka Polczyńska od tercyarzy z Gniezna		18·50
Brygida Godowa z Krakowa		2·—
Ks. prob. Gorschke z Górnego Szląska		1·80
poprzednio zebrano		6·60
	Razem	99·37

i jeden dukat w złocie.

Nekrologia.

Dnia 30 Lipca r. b. w klasztorze OO. Reformatów w Kaliszu, zakończył życie X. Demetry Wyrzykowski, kapłan tegoż zgromadzenia przeżywszy lat wieku 51, kapłaństwa 26, powołania 36, przy pogrzebie natłok mieszkańców miasta był wielki, bo nietylko kościół, lecz cmentarz i korytarze zalegał; a ogólny płacz i żal świadczył, że ludność katolicka pojmuje co traci dziś w kapłanie zakonniku, po kasacie zakonników w Kongresowej Polsce. Na pogrzebie celebrowali OO. Franciszkanie przy assystencyi 20 świeckich kapłanów. Ciało pochowano w grobach zakonnych pod kościołem. Requiescat in pace.

W Zbarażu zmarła dnia 5 lutego 1887 siostra Anna Franciszka Budzyna rodem z Kretowiec, a dnia 18 maja Marya Franciszka Biernat wdowa również z Kretowiec, obie już wiekiem podeszłe, a życiem bogobojnem się odznaczające.

W Tarnawie dolnej zmarły dwie siostry III Zakonu. Dnia 17 lipca Katarzyna Małgorzata Kupczyk w wieku lat 70, wdowa, a dnia 18 lipca b. r. Maryanna Joanna Holewina, licząca lat 71.

Polecamy ich pobożnym modlitwom braci i sióstr.

Prośby do Boga na miesiąc Wrzesień.

W Imię Ojca † i Syna i Ducha św. Amen.

Wszechmogący Wieczny Boże! Przed tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **C.** *Idziego opata, św. Izabelli.* O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **P.** *S. Stefana króla, św. Lucyusza.* O żarliwość w nabożeństwie.
3. **S.** *S. Bronisławy, św. Antoniego.* O skupienie duszy.
4. **N.** *S. Joachima, św. Róży z Witerbo.* O opiekę P. J. nad zakonami S. O. Franciszka.
5. **P.** *S. Wawrzyńca, bł. Karola.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **W.** *S. Zacharyasza pr., bł. Tasseranda.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **S.** *S. Reginy, bł. Maryi.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **C. S. Narodzenie N. M. P.** *bł. Antoniny.* O wytrwałość w dobrem.
9. **P.** *S. Gorgoniusza, bł. Franciszka.* O spokój duszom zmarłym.
10. **S.** *S. Mikołaja, bł. Aleksandra.* O światło w wątpliwościach.
11. **N.** *SS. Prota i Jacka, św. Bernarda.* O nawrócenie błądzących.
12. **P.** *S. Waleryana, św. Leona.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **W.** *S. Aurelego, bł. Adonzy.* O zdrowie.
14. **S.** *Podwyższenie św. Krzyża, bł. Jolanty.* O różne doczesne dary.

15. **C.** *S. Nikodema, bł. Eufrozyny.* O ducha pokory świętej.
16. **P.** *S. Cypryana, bł. Maryi.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **S.** *5. Blizn, Sw. O. Franciszka.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia. *Odpust zupełny.*
18. **N.** *S. Józefa z Kupertynu.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **P.** *SS. Januarego i Konstantyna, bł. Małgorzaty.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **W.** *S. Eustachego, bł. Bernardyna.* O nawrócenie pijaków.
21. **S.** *S. Mateusza, bł. Maryi.* O spokój duszy.
22. **C.** *S. Maurycego, wiel. Maryi Anny.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **P.** *S. Tekli, bł. Beatryczy.* O wytrwałość we wierze.
25. **S.** *S. Gerarda św. Pacyfika.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **N.** *S. Justyny, bł. Joanny.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **P.** *S. Cypryana, św. Łucyi.* O dobrą spowiedź.
27. **W.** *S. Eleazara.* O godne przyjmowanie P. J. w Komunii św.
28. **S.** *S. Wacława, św. Bernardyna.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **C.** *S. Michała Archanioła, bł. Roberta.* O oddalenie od nas chorób wszelkich.
30. **P.** *S. Hieronima, bł. Magdaleny.* O dobre wychowanie dziatek.

L. 3303.

Kraków, dnia 22 Sierpnia 1887 r.

(L. S.)

† Albin.

W Krakowie w drukarni „Czasu“, pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.